Nro 596.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 13 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny. — W kwaterze główné we wsi Bolimowskiéj pod Bolimowem, d. 12 sierpnia 1831.

ZOŁNIERZE!

Wolą narodu i zaufaniem waszém do przewodniczenia wam w świętéj sprawie ojczyzny naszéj powołany, podzielałem na czele waszém zaszczytne trudy i niebezpieczeństwa wasze. Daleki od wszelkich uniesień miłości własnéj, władzy którą mi powierzono, nie pragnąłem wcale; przyjąłem ją, piastowałem dotąd, bo sprawowanie jéj trudném i na walczenie z licznemi przeciwnościami wystawiającém widziałem, bo nie przeciwnościom tym ulegać, ale owszem piérwszy chciałem dać przykład wytrwałości któréj tyle, w obecném położeniu naszém potrzebujemy.

Delegacja przez sejm na ten cel postanowiona, korzystném dla dobra kraju uznała, w inne ręce złożyć dowództwo wojska. Z uszanowaniem ulegając najwyższéj téj woli, po raz ostatni odzywam się do was, aby wam wynurzyć całe uwielbienie, jakeim, świadomy męztwa, poświęcenia się i zapału waszego, jestem dla was przejęty. Po tém, czém dotąd byliście, ojczyzna sądzi o tém czém będziecie.

Wódz którego wam posłannicy narodu przeznaczyli, znany wam jest z dzielności i z świetnéj waleczności, która najtrudniejsze przełamując zapory, ocaliła współtowarzyszów waszych od zguby, dla mniéj wytrwałości mającego, nieochybnéj. Otoczmy go wszyscy zaufaniem naszém i miłością zasługom jego należną. Bezwzględne posłuszeństwo, ta piérwsza cnota żołnierza każdego stopnia, niechaj nowemu Wodzowi silną z naszéj strony będzie pomocą, a mnie, który miałem zaszczyt dowodzenia wami, niechaj wolno będzie ubiegać się o drugi, równie pożądany, walczenia wraz z wami w szeregach waszych i dawania wam z siebie przykładu karności, któréj wymagałem dawniéj od was, a któréj teraz łącznie z wami z ochotą będę podlegał.

Zołnierze! Do męztwa i zapału, łączmy ciągle jedność i posłuszeństwo, a przy pomocy Boga Polska z gruzów powstanie. Niech żyje Polska!

Naczelny Wódz siły zbrojnéj narodowéj,
(podp.) *Skrzynecki.*

Jenerał dowódzca gwardji narodowéj miasta stołecznego Warszawy.

Gdy niejaki Franciszek Stępowski w sztabie głównym Gwardji Narodowéj przy dzienniku pracujący, wzrostu średniego, temperamentu nieco żywego, pochyło się noszący, włosów siwych a do tego na środku głowy łysy, nadużył zaufania w nim położonego, przez uronienie znacznéj kwoty grosza publicznego, nadto przygotowawszy sobie urlop, sfałszował podpis dowódzcy gwardji, zbiegł, i dotąd wyśledzony nie jest: wzywa się przeto najuprzejmiéj szanowną publiczność, jak niemniéj i wszelkie władze tak wojskowe jako i cywilne, ażeby skoro namienionego Stępowskiego dostrzegą, natychmiast go przytrzymali, i bądź do sztabu gwardji, bądź do urzędu municypalnego miasta

stołecznego Warszawy pod ścisłą strażą dostawić raczyli. — W Warszawie dnia 12 sierpnia 1831 r. — (Podpisano) *Paliński* major w sztabie Gwardji Narodowéj.

Ponieważ okazało się iż wiele koni będących w stolicy starano się usunąć od spisu i opiętnowania, a nawet niektóre delegacje nie dopełniły swego obowiązku z całą spręžystością i akuratnością; przeto kommissja rządowa wojny widzi się w potrzebie wyznaczenia superrewizji, która się składać będzie z trzech officerów, i tyleż członków delegowanych z urzędu municypalnego. Uprzedza przytem kom. rząd. wojny że po ukończonéj superrewizji w moc art. 8 uchwały sejmowéj z d. 25 czerwca r. b. konie niecechowane lub ukrywane, natychmiast skonfiskowane zostaną. — Sekretarz jeneralny, pułkownik *Zieliński.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Deputacja sejmowa w obozie ciągle jeszcze zajętą jest ważnemi sprawami, jakie jéj sejm powierzył: postępuje sobie z powagą i rozważnie. Jeden z jéj członków, P. Swirski, dla nagłéj słabości, wrócić był przymuszony do stolicy. Jenerał Dembiński, wyjeżdzając do obozu wezwał na zastępcę gubernatora stolicy, jenerała Węgierskiego. Mówią, że rząd mianował już gubernatorem jenerała Krukowieckiego.

Zdania co do przyszłego Naczelnego Wodza, podzielone są między 4 osoby: Prądzyńskiego, Umińskiego, Łubieńskiego i Władysława Zamojskiego.

Z pociechą dowiadujemy się, że kilku wyższych officerów, bardzo szybko przez Skrzyneckiego awansowanych, a których opinja jako jego stronników uważała, dowiodło przy teraźniejszém przesileniu, że tylko dobro drogiéj ojczyzny mają na celu: że czują ważność chwili, i nie mają żadnego względu na osoby.

Gołowin w Kałuszynie pod karą śmierci, zakazał wysełać fury do Warszawy z żywnością; toż samo ogłoszono i w Karczewiu.

Wczoraj o godzinie 2giéj zrana, patrol wysłany z Pragi, spotkał za Grochowem oddział nieprzyjacielski: odpędzono Moskali, i posunięto się więcéj jak o milę wzdłuż rzeki.

Pod murami Zamościa zajść musiała ważna bitwa. Moskale do Hrubieszowa na 80 wozach przywieźli swoich rannych.

Austrja pod pozorem cholery rozdzieliła kordonami komitaty od komitatów w Węgrzech; wszystko zapełnione wojskiem. Ucisk do najwyższego dochodzi stopnia. Biedni Węgrzyni, czują swoją siłę, ale nie mogą się zjednoczyć. Wszyscy ubrani w czapki polskie, wołają po miejscach publicznych: «Niech żyją Polacy! niech żyje wolność, niech żyje król węgierski!» Lada chwila mogą mieć miejsce nadzwyczajne wypadki. W takiem położeniu, jakiémże okiem może na nas Austrja spoglądać?...

Nadeszły wczoraj drogą handlową wiadomości do Warszawy, że wojna wybuchła pomiędzy Austrją i Francją?... To lakoniczne doniesienie nie jest niczém poparte, i zdaje się niepodobne do prawdy.

Przyszły także wczoraj do Naczelnego Wodza ważne papiery przez Wiedeń, za pośrednictwem konsulatu austrjackiego w Warszawie.

Stan zdrowia w obozie jest jak najpożądańszy; przybywający ztamtąd officerowie zapewniają, że w stolicy więcéj chorób panuje.

Jazda Lubelska zapewnia, że pod Kołem jeden szwadron nieprzyjacielski, składał się z Prusaków, przebranych w mundury moskiewskie. Nie umiał nawet krzyczeć *hura*, ale z niemiecka wołał uciekając: *hira, hira*!

Obywatele z województwa Krakowskiego ofiarowali 400 koni pod zakłady, które już są użyte.

Rydyger wysłał jednę kolumnę bardzo jednak słabą ku Sandomiérzowi.

W Karczewiu pułk 22gi piechoty stoczył z nieprzyjacielem zaszczytną walkę.

Xiąże Angouleme, syn Karola X, znajduje się od niejakiego czasu w Austrji; przyjechał niby do wód czeskich.

Były officer pułku 4go piechoty, zamieszkały w Wielkiem xięztwie Poznańskiém, przesłał dla Warszawskich szpitalów 50 koszul i nieco szarpi.

Kilku obywateli z Poznańskiego, powiatu Ostrzeszowskiego, przesłało na potrzeby krajowe w gotowiźnie 78 złp.

PP. Marjanna i Joanna Jezierskie z Góry nadesłały dla szpitali, koszul 4 i szarpi fun. $7\frac{1}{2}$.

Obywatelka z Sandomierskiego Julja N. przesłała za pośrednictwem redakcji Kurjera Polskiego 3 funty szarpi, dla lazaretów. Odpo-

wiadające przy téj sposobności, na jéj wezwanie donosimy, że waleczny pułk 1 strzelców pieszych, przyczyniwszy się do rozgromienia korpusu Gołowina za Mińskiem, stoi teraz na linji bojowéj za Bzurą w okolicach Łowicza, i z niecierpliwością oczekuje znaku do boju.

(N.) Ośmielam się w imieniu rannych officerów z korpusu jenerała Dembińskiego złożyć pułkownikowi Sierakowskiemu najczulsze podziękowanie za jego koło nas troskliwość i pomoc w cierpieniach naszych, gdy wśród grożącego wszystkim niebezpieczeństwa, sam sobie wygód ujmując, nas nigdy z opiekuńczego nie wypuszczał oka. Wdzięczność nasza nie polega na słowach, wyryta ona zostanie na zawsze w sercach naszych, a ilekroć sobie przypomniemy tę nieszczęśliwą wyprawę, stanie nam na myśli ojciec, który nas w najprzykrzejszych ratował chwilach. — *Paliszewski* z 18 pułku piechoty.

Zmiana Wodza.

Jest to prawdziwém nieszczęściem dla Polski, że kogo tylko z nicości podniesie, odda mu w ręce losy swoje, postawi na granicy najświetniejszéj przyszłości i chwały, ten wybrany, niezdolny jest utrzymać się na wielkiém swojém stanowisku. Nie umiejąc działać tylko w lichym i drobnym zakresie, gubi się na tym nowym dla siebie świecie, traci wzrok przed jasnością, która go otacza, i wtenczas tylko żyje, kiedy znów pora mu się nadarzy, powrócić do ulubionych małości. Wieleż razy powstawaliśmy na to?... Był to głos wołającego na puszczy. Nie przemienisz gołębia na orła. Kiedy nieprzyjaciel przechodził Wisłę, zajmował mocne stanowiska, kiedy wojsko błagało o znak do boju, Wódz Naczelny, kłócił się z redaktorami, i zamiast z Paszkiewiczem, walczył z podporucznikiem od artyllerji, którego przecie zmógł, pokonał i do aresztu wsadził. Ale czémże są te drobnostki, w porównaniu tylu wielkich błędów całéj kampanji, téj morderczéj bezczynności, tego gnuśnego oglądania się na zdradziecką dyplomatykę i pomoc od obcych, które sprawę narodową, do niebezpieczeństwa skłoniły?... Cóż powiedzieć na ów system at otoczania się jednem stronnictwem, które bez wiary w sprawę, za którą staje do walki, wlecze tylko obcy sobie zawód, przez dumę, próżność, i ten wstyd publiczny, który jest hołdem dla wielkiéj woli narodowéj; téj woli, która będzie umiała strącić niegodnych, a zemścić się nad zdrajcami. I także to spełnione nadzieje, któreśmy z taką rozkoszą, rokowali sobie po jenerale Skrzyneckim? Podnosiliśmy jak Boga przed sobą i Europą, uczyliśmy dzieci nasze słów dla niego czci i uwielbienia: wmawialiśmy w siebie wiarę i zaufanie: ten przymus posunęliśmy aż do ostatniego kresu.... Niestety! cóż nam dziś pozostało?...

Jest wszakże pociecha w tym opłakanym stanie. Losy narodów, nigdy niezawisły od jednéj osoby, jakakolwiek ona jest. Mamy dziś liczniejsze wojsko jak 25 lutego: każdy żołnierz jest starym żołnierzem; nieprzyjaciel o połowę zmniejszony, znużony, zniechęcony: chorobą niszczony; artyllerja nasza pomnożona, ze zdatnym i śmiałym dowódzcą: żołnierz wre chęcią boju; wszyscy czują ważność okoliczności, i wiedzą że tu idzie o zagładę imienia polskiego, i o wiekuistą śmierć lub świetne narodowe życie. I czegóż się lękać mamy? czyliż walka po lewéj stronie Wisły ma być więcéj wątpliwą, dla tego że jest po lewéj stronie?... Albož pod Grochowem szukały piersi polskie schronienia wśród wałów?.... Cała ludność obok wojska, gotową jest do boju. Zręczna ręka, może temi ochotnemi massami, cudów dokazać. Uderzmy więc: nieprzyjaciel ze drżeniem oczekuje walki, uderzmy, znieśmy tę ostatnią zaporę szczęścia naszego... Tymczasem bądźmy spokojni... Deputacja sejmowa ma w sobie wszystkie rękojmie, które dostateczne być powinny dla troskliwości publicznéj. W pośród szeregów naszych, znajdziemy Wodza, Wodza prawdziwie polskiego, Wodza, który potrafi i powziąść wielki zamiar, i nie ulęknie się jego śmiałości i wielkości: Wodza, który zaśle do Boga tylko westchnienia czystego serca, ale

nie będzie budował przyszłości narodowéj na praktykach religijnych, i omdlałych nadziejach w cudze łaski. Bóg opiekuje się tymi, którzy chcą, i mocno, wytrwale chcą. Wszystkie ich kroki sa błogosławione.

Jeżeli deputacja osądziła, że jenerał Skrzynecki zawiódł nadzieje narodu: że jen. Skrzynecki, niezdolny jest doprowadzić do końca wielkiego dzieła, oswobodzenia ojczyzny; niechże nie ustaje w połowie drogi: niech jednym zamachem zniszczy cały jego systemat i wszystkich z nim jednowierców. My tymczasem ostrzmy pałasze i czekajmy rozkazów starszyzny i wyroków Nieba.

Rozkaz Dzienny. — W kwaterze głównéj pod Bolimowem, dnia 12 sierpnia 1831.

ZOŁNIERZE!

Wolą sejmu z szeregów waszych do przewodniczenia wam powołany, staję na czele waszém z ufnością i pełen nadziei. Nie trudno tam dowodzić, gdzie wszyscy jedném tylko przejęci uczuciem, poświęceniem się dla ocalenia ojczyzny. Znajdzie ona w męstwie waszém tyloma świetnemi czynami wsławionem i w wytrwałości wszystko przezwyciężyć zdolnéj, ocalenie swoje. Obywatel żołnierz, służyłem wraz z wami przez tę narodową wojnę; znam więc ducha który was ożywia, i nie będę was do posłuszeństwa i porządku zachęcał. Powiem wam tylko, że nadzwyczajne okoliczności w których się znajdujemy, nadzwyczajnych będą wymagać wysileń. Poruszeniom które robić będziemy, jedna tylko myśl przewodniczyć będzie, to jest, wyrzeczenie się wszystkiego co tylko ludzie za najdroższe mają, dla zapewnienia niepodległości naszéj.

Jakiekolwiek poruszenia te będą, niechaj zapał który was ożywia w boju, nie stygnie przez czas przygotowania się do niego. Jeżeli dotychczasowe życie moje wojskowe, jeśli powrócenie na łono rodzin i ojczyzny, kilka tysięcy rodaków, których wy sami, za straconych już może mieliście, może mi prawo jakie do waszéj ufności nadawać; wzywam jéj od was w imie Boga i ojczyzny, wiem, że waszą tylko siłą, silnym być mogę; wiem czego naród i wojsko wymaga; nie zawiodę oczekiwania waszego. Widzieć mnie będziecie wszędzie, trudy wasze i niebezpieczeństwa dzielącego, i niech mi się wolno będzie spodziéwać, że gdy wszyscy razem walczyć będziemy, będziecie tyle na mnie polegać, ile ja na was i ojczyzna polega. Ja, to wyswobodzenie, jak waszém, tak i mojém jedynie jest dążeniem. Połączmy usiłowania nasze. Nie dajmy przystępu niczemu, coby moralną siłę wojska osłabić mogło, a sami wolni, wolną ojczyznę wnukom przekażemy w puściźnie.

Zastępca Naczelnego Wodza siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) Henryk *Dembiński*.

Urząd Zakładu Rządowo Górniczego Machin na Solcu zawiadamia, że w fabrykach rządowych Suchedniowych zachodzi potrzeba pilnikarza, który miesięcznie do 40 funtów pilników nacinać będzie. Życzący być przyjętym, poda do tutejszego zakładu warunki, pod jakiemi zaangażować się chce. — W Warszawie dnia 11 sierpnia 1831. — Kontroiler, *Juszyński*. — Pisarz zakładu, J. *Kossakowski*.

Dziś zrana ciepła stop. 12. — Wczoraj w poł. stop. 20.

TEATR NARODOWY. Dziś 1wszy raz nowa opera: Fra Diavolo rozbójnik włoski.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.